

Nasza Parafia

Informator Ewangelicko – Augsburskiej
Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego
w Warszawie

Nr 9 (192) – grudzień 2017 roku

Hasło miesiąca: *Przez wielkie zmiłowanie Boga naszego (...) nawiedzi nas światłość z wysokości, by objawić się tym, którzy są w ciemności i siedzą w mrokach śmierci, aby skierować nogi nasze na drogę pokoju. (Łk 1,78-79)*

Mgr teol. Marta Zachraj

Centrum Bożego Narodzenia

Kto przychodzi z góry, jest ponad wszystkimi, kto z ziemi pochodzi, należy do ziemi i mówi rzeczy ziemskie; kto przychodzi z nieba, jest ponad wszystkimi, świadczy o tym, co widział i słyszał, lecz nikt nie przyjmuje jego świadectwa. Kto przyjął jego świadectwo, ten potwierdził, że Bóg mówi prawdę. Albowiem Ten, którego powstał Bóg, głosi Słowa Boże; gdyż Bóg udziela Ducha bez miary. Ojciec miłuje Syna i wszystko oddał w jego ręce. Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim. (J 3, 31-36)

Siostry i Bracia w Chrystusie!

Oto zbliża się ten radosny świąteczny dzień, do którego przygotowywaliśmy się przez cały Adwent. Ale słowo naszego rozmyślenia nie nawiązuje za bardzo do historii Narodzenia. Nie ma w tym tekście wzmianki o zwierzętach ze stajenki, nie ma nic o Marii i Józefie, nic o dziecku położonym w żłobie. To takie nieświęteczne. Przyjrzyjmy się raz jeszcze tym słowom, którymi Jan Chrzciciel torował drogę Chrystusowi. Brakuje w nich detali i jasnego przekazu. Ale właśnie ten tekst może nas naprowadzić na to, co naprawdę stanowi istotę świąt.

Właśnie – co stanowi istotę świąt Narodzenia Pańskiego?

Ktoś opowiadał mi o szczególnym witrażu, jaki można oglądać we Francji w katedrze w Le Mans. Witraż ten przedstawia scenę bożonarodzeniową tak, jak powinno się ją przedstawiać: jest stajenka, są rodzice wpatrzeni w żłobek, można powiedzieć, że to taki pocztówkowy obrazek. Z jedną różnicą. Żłobek jest pusty. Nie ma w nim Dzieciątka. To burzy cały porządek tej sceny. Niemalże kłuje w oczy. I zmusza do zastanowienia, dlaczego żłób jest pusty.

Można pomyśleć, że witrażysta wykonujący ten witraż po prostu nie zdążył go dokończyć. Mało prawdopodobne, ale przecież możliwe. Może celowo „zapomniał” umieścić Dziecko Jezus, żeby zobaczyć, czy ktoś ten brak zauważy? Niemożliwe?

Tło jest wykonane jak należy, cała religijna sceneria jest taka, jakiej oczekujemy. Jednak brakuje centralnego punktu. Środek jest pusty. To jakby Boże Narodzenie jako święta radości i serdeczności, jako czas troski i skupienia się – ale bez Chrystusa.

W całym przemyśle świątecznym, który nas atakuje już od listopada, w tych wszystkich przygotowaniach i wysiłku włożonym w organizację, Chrystus już stracił na znaczeniu. Pusty żłobek zmusza do zastanowienia: co dla mnie stoi w centrum? Co jest punktem ciężkości Świąt? Czy moje religijne życie nie przypomina domostwa bez żyjącego w nim lokatora? To pytanie skierowane do każdego człowieka, który obchodzi Świąta.

Jest jeszcze jedno wytłumaczenie, dlaczego witrażysta pozostawił żłobek pusty. Może to nie na dziecko w żłobie powinien być skierowany nasz wzrok? Wielu ludzi świętuje narodzenie Dzieciątka, małego, pulchniutkiego aniołka z kręconymi włosami, Jezuska, słodkiego i łagodnego. Jako dziecko budzi w nas ciepłe uczucia, ale nie ma nic wspólnego z naszym życiem. W Dzieciątku możemy złożyć wszystkie nasze pragnienia, ale przede wszystkim sami musimy się zmienić. Jezus Chrystus, którego przedstawia Ewangelia, Ten, do którego wołamy „Chryste zmiłuj się!”, Ten, o którym śpiewamy „Chwała Bogu Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu”, Ten, który umarł na krzyżu i zmartwychwstał – oto nasz Pan! Dlatego też powinniśmy pamiętać, że najważniejszym punktem Świąt Bożego Narodzenia jest Chrystus, Pan i Zbawiciel, który przybliżył Królestwo Boże.

Kiedy koleje naszego życia się zmieniają, w szczególności, kiedy odczuwamy przemijanie, kiedy zbliżamy się do kresu naszych dni, do śmierci, wtedy nie myślimy o Jezusku ze żłóbka. Wtedy myślimy o „dorosłym” Chrystusie. Tego Chrystusa musimy mieć przed oczyma i, kto wie, może właśnie dlatego na witrażu w Le Mans nie ma Dzieciątka?

Słowo z Ewangelii Jana jest podobne do tego witrażu. Też nie ma w nim Dzieciątka Jezus. Przestrzega nas przed tym, by wigilijnego nabożeństwa nie traktować jak wizyty na oddziale położniczym jakiegoś szpitala i zachwycać się: „jaki on śliczny!”. Na świat przyszedł żyjący Pan, prawdziwy Bóg. Przyszedł Ten, który jest większy i mocniejszy od wszystkich ludzi. Przyszedł z nieba, by objawić ludziom łaskę, by dać nam szansę na spojrzenie w przyszłość bez strachu. Początkiem tego są narodziny w stajence i pierwsze godziny w żłobku, ale Chrystus to więcej, to dużo więcej niż narodziny w Betlejem.

Niektórzy ludzie mówią, że Jezus to był po prostu dobry człowiek, który swą dobrocią sprawiał, że inni chcieli za Nim podążać. Że był to wyjątkowy, ale jednak człowiek.

Siostry i Bracia, to nawet nie jest półprawda. Bo Chrystus to Bóg i człowiek jednocześnie, ale to Jego boskość jest tym, co daje nam nadzieję! Na niej opiera się nasza wiara. Właśnie o tym czytamy w Ewangelii Jana: ***Kto przychodzi z góry, jest ponad wszystkimi, kto z ziemi pochodzi, należy do ziemi i mówi rzeczy ziemskie; kto przychodzi z nieba, jest ponad wszystkimi.*** Te słowa nie pozostawiają miejsca na niedomówienia. Jezus, gdyby był jedynie człowiekiem, nie mógłby nieść ze sobą Królestwa Bożego, odnowy, która wykracza poza ludzkie zrozumienie. On pochodzi z góry, ale przecież autor Ewangelii nie ma na myśli dosłownie nieba. Raczej w ten sposób daje do zrozumienia, że Chrystus przychodzi spoza świata, spoza tego, co możemy poznać zmysłami. Nikt nie może powiedzieć, że objął Boga rozumem, dlatego Chrystus, jak czytamy: ***świadczy o tym, co widział i słyszał, lecz nikt nie przyjmuje jego świadectwa.*** Właśnie tak. On jest tym oczekiwanym przez Żydów, zapowiadany przez proroków, ale gdy już przyszedł, to nie okazał się taki, jakiego oczekiwali. Nie jest królem, który wyzwoli ich kraj od najeźdźców. Bo On nie jest dzieckiem tego świata. I to jest wspaniałe!

Chrystus jest żyjącym pomostem pomiędzy ziemią, czyli światem, na jakim się objawił, a niebem, miejscem, z którego przyszedł. On poszerza nasz horyzont, otwiera na to, co bez Niego byłoby poza naszym zasięgiem. ***Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim.*** Bez przyjścia na świat Chrystusa bylibyśmy skazani na oddzielenie od Boga, ale dzięki temu, co się wydarzyło w Boże Narodzenie możemy żyć – w Nim. Możemy być tego pewni, bo on połączył ziemię i niebo, dzięki Niemu otrzymujemy miłość i dobroć Bożą, nie tylko okazynie, od przypadku do przypadku, ale już na zawsze, ***gdyż Bóg udziela Ducha bez miary.*** Jego dary nie są odmierzone, przeciwnie, razem z Narodzeniem Pańskim otrzymujemy tak wiele, że możemy się podzielić z tymi, którzy są wokół nas.

Wraz z Narodzinami Boga na ziemi wszystko uległo zmianie. To nie przyjsięc małego dziecka, ale otwarcie się przed nami bram wieczności. Bo: „**Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny**”. Amen.



*Sam Pan da wam znak: Oto panna pocznie i porodzi Syna,
i nazwie Go imieniem Emmanuel (Iz 7, 14)*

Siostry i Bracia w Jezusie Chrystusie,

przygotowujemy się na dni świąteczne, w czasie których przypominamy sobie, że w odległym zakątku świata, w trudnych okolicznościach, pośród zimowej nocy, daleko od ciepłych zajazdów i przytulnych ludzkich siedzib narodził się Ten, który przyniósł ludziom Radosną Nowinę.

W ten niezwykły sposób Bóg odpowiedział na wołanie człowieka o zbawienie, o wolność, o pokój i nadzieję. Odpowiedział samym Sobą, ponieważ to On jest odpowiedzią na nasze pragnienie wolności, pokoju i nadziei, na nasze pragnienie życia, i to życia wykraczającego poza horyzont doczesności.

Logika wcielenia jest paradoksalna – oto dziewica zostaje Matką, nowo narodzone Dziecko okazuje się wszechmocne, ludzie otrzymują wielką mądrość, a najdrobniejsze sprawy i czyny stają się bardzo ważne, jeżeli są tymi, poprzez które powierzamy siebie Bogu.

On, który dając nam Siebie, obdarzył nas wszystkim, chce, byśmy dali Mu to, co mamy oraz to, kim jesteśmy, choćbyśmy nosili w sobie płataninę problemów,

rozzarowań, frustracji i wątpliwości. On, który daje nam Siebie, oczekuje, że ze swojej strony zrobimy to samo i konsekwentnie – od początku do końca.

Pamiętajmy, że On nie jest gdzieś daleko od nas – to jest Emmanuel, a więc Bóg z nami! Jako taki jest Darem Boga dla nas! Mówmy o tym nieustannie! I w ten sposób umacniajmy się nawzajem!

W imieniu pracowników i wolontariuszy naszej Parafii życzymy Wam spokojnego wejścia w Święta Bożego Narodzenia oraz błogosławionego Nowego 2018 Roku!

ks. dr Dariusz Chwastek

proboszcz

Paweł Niemczyk

prezes Rady Parafialnej

Warszawa, Boże Narodzenie A.D. 2017



POSŁANI

*Jak miły jest trzepot
Zbliżających się kroków
I głosy tych,
Którzy pędzą ku nam z radosną nowiną,
Przyświecając sobie pochodniami
W ten szczęśliwy,
niepowtarzalny wieczór!
– Maria Wójtowicz*



Przygotujcie na pustyni drogę Pańską. Oto Wszechmocny, Pan przychodzi w mocy. (Iz 40,3.10)

W grudniu dni są coraz krótsze, a noc się wydłuża. O szesnastej jest już ciemno i przez to zupełnie inaczej odczuwamy upływający czas... Wychodzimy do pracy kiedy jeszcze ciemno i wracamy kiedy już ciemno. A przygotowań do Świąt mnóstwo i można mieć wrażenie, że czas za szybko umyka.

Adwent w tym roku krótki, 22 dni, i już będziemy siadać przy wigilijnym stole, dzieląc się z najbliższymi opłatkiem. Ale zanim to nastąpi, przed nami tyle do zrobienia: od listy zakupów, rozesłania świątecznych kartek, po zakup prezentów i pieczenie ciasteczek. A w kościele słyszymy, żeby się wyciszyć i odnaleźć prawdziwą wartość Świąt. Ciężko się z tym zaleceniem nie zgodzić, ale nie zawsze mamy czas, by się głębiej nad nim zastanowić, tym bardziej, że trzeba polować na choinkę i wybierać ozdoby świąteczne z tego ogromu, który oferują supermarkety. Za dużo mamy do zrobienia, by myśleć o duchowym wymiarze Świąt.

Być może są wśród nas tacy, którzy mogliby stwierdzić, że znajdują się na pustyni w relacji z Bogiem. Zabiegani, nie mamy czasu na chwilę wyciszenia, na skierowanie myśli ku Bogu. Jest jałowo. A może nie? Może nasza pustynia to zupełnie coś innego? Może to nasze relacje z innymi ludźmi, może czujemy się wypaleni zawodowo i życiowo, na nic nie mamy siły, popadamy w zniechęcenie i najbardziej byśmy chcieli, by te Świąta były już za nami?

Na jakiegokolwiek się znajdujemy pustyni naszego życia, prorok do nas apeluje: „Przygotujcie drogę Pańską”! A to oznacza, by zmierzyć się ze wszystkimi dręczącymi nas niepokojami, by stawić czoła sytuacjom, przed którymi uciekamy, by naprostować swoje życie, by być gotowym na przyjście Chrystusa na świat, na powtórne przyjście.

To nie jest coś, co można wykonać w 5 minut, pomiędzy kupowaniem karpia a oglądaniem świątecznych iluminacji. To raczej jest dosyć żmudny i długi proces, wymagający od nas sporego zaangażowania i wysiłku, dużo poświęcenia. Czy jesteśmy na to gotowi? Być może nie. Być może czujemy, że sami nie damy rady, że nie sprostamy temu wyzwaniu, więc chcemy się wycofać. Kto lubi podejmować duży wysiłek, by potem ponieść ogromną porażkę?... Jest tylko jedna ważna kwestia, o której nie powinniśmy zapominać: „Oto Wszechmocny, Pan przychodzi w mocy”. W tych słowach zawarta jest piękna wiadomość, którą możemy odczytać jako Bożą obietnicę względem nas: Bóg nas nie zostawi samych z naszymi problemami i bólami. Pan przychodzi w mocy, w sile, z której my możemy czerpać. „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa” jak mówi jedna z naszych pieśni, i tak

powinno być: na zakrętach i na pustyni naszego życia nie bójmy się czerpać z Boga, nie bójmy się prosić Go o pomoc, On jest blisko i On nam nie odmówi pomocy.

Trwa Adwent, czas oczekiwania. Postarajmy się, by nasze oczekiwanie nie było tylko oczekiwaniem na wymarzone prezenty, na wspólne kolędowanie, ale przede wszystkim, by miało wymiar chrześcijański: byśmy oczekiwali na Chrystusa, byśmy wyprostowali swoje ścieżki i mogli się cieszyć tym czasem.

POWITANIE

Nie wstrzymujcie się w radosnym pędzie

Nie zwalniamy kroku, gdy cel blisko!

Czemu głośić: „Pan tu wkrótce będzie”,

Gdy już jest? Spójrz na Niego, to wszystko! – Maria Wójtowicz

Maria Wójtowicz

Srebrzysta zimowa droga

Wiedzie nas ona przez cztery pierwsze tygodnie każdej zimy – czasem po śniegu, nieraz po lodzie, a niekiedy i w deszczu. Można by tę drogę nazwać Zimowym Traktem Ku Gwiazdce.



Biegamy wówczas (mam na myśli, oczywiście, dorosłych albo prawie dorosłych, władających sprawnie kończynami, tak górnymi, jak i dolnymi) niczym kot z pęcherzem, a głowy mamy nabite setką niełatwych problemów: Kogo zaprosić? Co komu kupić? Co ugotować, względnie upiec? Lepiej już nie wspomnę o sprzątaniu... No i, oczywiście: w co się ubrać od święta?

Taki różnobarwny, zawrotny kołowrót domowo-święteczny panuje co roku w grudniu (w większym lub mniejszym stopniu) w każdym domu. No i bardzo dobrze!|

...Tylko czy trzeba koniecznie wchodzić w skórę siostry Łazarza, Marty, tego wzoru gospodyni domowej? Trzeba przyznać, że to pozytywna postać, dbająca o wszelkie potrzeby domowników i gości, ale czy owa Marta musi ze szczerem przesłaniać nam inną, uroczą, biblijną postać – rodzoną siostrę owej Marty – Marię? Może nie była tak zapobiegliwa, ale za to bardziej zainteresowana dyskusją na ważne tematy, jak – na przykład – istota i wymowa obchodzonych właśnie świąt?

Bożonarodzeniowe choinki i wieczerza wigilijna to ważne, ma się rozumieć, elementy tego zimowego święta, ale chyba nie powinny przesłaniać prawdziwego znaczenia tego pięknego i radosnego wieczora, przepełnionego wiarą i nadzieją, i następujących po nim dni. A kropla śnieżysto-srebrnej zadumy ma także swoją wymowę i potrafi poruszyć serca.

Z całego zatem mojego serca życzę wszystkim radosnych dni oczekiwania i Świąt nie tylko „przejeżdżonych” czy „przegadanych”, tylko naprawdę pełnych miłości i wiary. Oby w każdym domu – nie tylko w Warszawie czy w Polsce, ale na całym świecie – panowały radość, pokój i wzajemna życzliwość. Ot, taka zwyczajna miłość bliźniego.

Wesołych, radosnych, błogosławionych Świąt!

HAFT ADWENTOWY

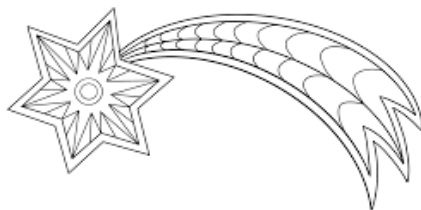
Na zwiewnym szalu

Wytęsknionego spotkania

Znacz krzyżykami barwny ślad

Codzienniej bliskości!

– Maria Wójtowicz



Czas Adwentu

Adwent to czas, który kojarzy się nam współcześnie z robieniem wieńca adwentowego, nabożeństwami tygodniowymi, śpiewaniem „Córki Syjońskiej” podczas niedzielnych nabożeństw... Ale również z zabieganiem, zatroskaniem, planowaniem świąt, szukaniem prezentów, gotowaniem smakołyków na wigilijny stół, debatami jak się ubrać na Wigilię... W radiu słyszymy kolędy, otwarte są jarmarki adwentowe, można się napić grzanego wina i pooglądać świąteczne iluminacje. Jest klimatycznie, choć komercyjnie. Pewne rzeczy kojarzą się nam tak mocno z adwentem, że się zastanawiamy, czy one były od zawsze, czy to całkiem nowe wynalazki. Historię wieńca adwentowego znają już wszyscy, a co zresztą? Jak kiedyś na ziemiach polskich obchodzono Adwent?

Obecnie Adwent trwa od 22 do 28 dni, ale nie zawsze tak było. W staropolszczyźnie funkcjonuje pojęcie Czterdziestnica, które nawiązuje do 40 dni Adwentu. Adwent miał się zaczynać już 11 listopada (w tradycji jest to dzień św. Marcina). Inna nazwa to Przedgodzie.

Z Adwentem wiązały się pewne zakazy, których zwyczaj wywodził się od czasów pogańskich, najbardziej znany z nich to zakaz pracy w polu, a konsekwencją złamania tego zakazu miała być „niepłodność ziemi”. „Kto ziemię w adwent pruje, ta mu trzy lata choruje”, „w adwenta spoczywa ziemia święta” i „Adwencie ziemia je chorô i gbúr nie darwò ji rëszac ani w ni robic” („w Adwencie ziemia jest chora i nie wolno jej ruszać, ani na niej pracować”). Spędzano więc czas w zabudowaniach gospodarczych, gdzie mieszkańcy wsi się gromadzili i razem szyli, przędli len, darli pierze czy łuskali fasole. Takim spotkaniem towarzyszyło wiele rozmów, wymiana informacji na temat sąsiadów, no i wspólnie śpiewanie zarówno świeckich, jak i bardziej religijnych pieśni i piosenek. Bardzo ważnym elementem takich spotkań było swatanie młodych. Czasem któryś z młodych mężczyzn przebierał się za bociana: nakładał odwrócony na drugą stronę kozuch i brał do ręki pacholek, który miał imitować dziób – to działanie miało na celu rozśmieszyć towarzystwo.

Z tym okresem wiąże się też kolędowanie. Na Kaszubach kolędnicy, zwani Gwiôzdkami, oznajmiali, że zbliża się Boże Narodzenie. W orszaku kolędników znajdowali się: Gwiôzda w ubraniu ze słomy i Gwiôzda, który gwizdał głośno, Śmierć, Koza (czyli uosobienie szkodnictwa), Niedźwiedź (powaga), Bocian (urodzaj), Strażnik (porządek) i Diabeł (zło). Na Warmii w takim orszaku znajdował się biały lub siwy koń tzw. szeme (zwierzę mające połączenie ze światem zmarłych), grajek oraz kominiarz (szczęście). Na Mazowszu w tym czasie słychać było dźwięki ligawek (to drewniany instrument w kształcie rogu, wygięty łukowato, o długości ponad jednego metra, by ułatwić sobie granie instrument

opierano o studnie). Ten zwyczaj nazywał się „otrembywaniem adwentu”. Głośny dźwięk ligawek miał ludziom przywodzić na myśl koniec świata, kiedy „Archanioł zatrombi na Sąd Pański”, albo przypominać moment narodzenia Chrystusa, kiedy „pastuski grali i tera na pamiontke grajo”.

W Adwencie śledzono uważnie pogodę, bo ona była zwiastunem przyszłego roku: każdy tydzień adwentu odpowiadał kwartałowi roku.

Adwent traktowano jako czas wyciszenia: nie urządzano zabaw, nie odbywały się wesela, nie tańczono, głównie śpiewano. Dzieci wtedy miały za zadanie wykonywać zabawki na choinkę: różne jeże, łańcuchy, kule i gwiazdki, które powstawały z papieru, krepiny czy słomy. Zdobiono też choinkę orzechami, ciastkami i małymi jabłkami.



Jak widać, dawniej adwent obchodzono bardzo społecznie, w szerokim gronie rodziny i znajomych. Był to czas odpoczynku i oczekiwania, przygotowywania się na święta Bożego Narodzenia. Myślę, że do dzisiaj się to nie zmieniło, świętujemy tylko ten czas w nieco innej, bardziej współczesnej formie.

Bibliografia:

Dworakowski Stanisław, *Kultura społeczna ludu wiejskiego na Mazowszu nad Narwią*, Białystok 1964.

Hochleitner Janusz, *Kultura ludowa Mazowsza w dorocznej obrzędowości Warmiaków*, *Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego* 28 (2014).

Hochleitner Janusz, *Zwyczaje adwentowe w XVI-XVIII wieku w dorocznym kalendarzu chłopów Warmii południowej*, *Echa Przeszłości* 6 (2005).

Woźniak Andrzej, *Przedmiejskie gry i zabawy. O czasie wolnym i świętowaniu na Goćawiu w Dwudziestoleciu międzywojennym*, „*Etnografia Polska*”, t. XLVIII: 2004, z. 1-2.

<http://www.kaszubi.pl/o/gdynia/artykulmenu?id=572>

OLŚNIENIE

*Jak zaczerpnięta dłonią źródłana woda,
Co w pierwszej chwili mrozi, potem koi,
Było to nagłe odkrycie: Nie jestem sam,
I nigdy już nie będę samotny!
Zdumiewające – można słyszeć o tym setki razy,
I nagle, całkiem nagle, poczuć to pod palcami.
Ujrzeć w zasięgu ręki! – Maria Wójtowicz*

Michał Koper*

Mariologia – nauka o Matce Jezusa z Nazaretu

Mariologia jest jednym z działów teologii chrześcijańskiej, bez wątplenia w swej istocie związanych mocno z chrystologią – nauką o Jezusie Chrystusie. Mariologia jako część teologii dogmatycznej stawia pytania o rolę Matki Jezusa – Chrystusa – Wcielonego Słowa. Przede wszystkim w dziele zbawczego odkupienia, na które złożyło się to, że stała się Matką Jezusa z Nazaretu, jej udział i akceptację w Zwiastowaniu oraz jej rolę w życiu Kościoła.

W poniższej prezentacji staramy się zgłębić, kim z perspektywy biblijnej i tradycji Kościoła była Matka Jedynego Zbawiciela ludzi – Jezusa Chrystusa? Zastanawiamy się, jak Kościoły chrześcijańskie rozumieją jej rolę w życiu religijnym? Staramy się także spojrzeć na osobę Marii w perspektywie dialogu ekumenicznego i zastanawiamy się, czy rację może miał o. Sergiusz Bułgakow (teolog prawosławny), który podczas jednej z konferencji teologicznych w 1927 r. stwierdził, „że każde zbliżenie podzielonych Kościołów powinien poprzedzić wspólny kult Bogurodzicy”.

Podstawy mariologii w tradycji chrześcijańskiej

Najważniejszym źródłem mariologii jest bez wątplenia Pismo Święte, a w dalszej kolejności są to Sobory Powszechne niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia.

Maria pojawia się na kartach Nowego Testamentu: jest obecna we wszystkich czterech Ewangeliach, a następnie w Dziejach Apostolskich oraz w Apokalipsie św. Jana. Istnieją też pewne przesłanki, które mogłyby wskazywać na to, że jest mowa o jej osobie na kartach Starego Testamentu, oczywiście dzieje się to pośrednio, jak na przykład w Księdze Izajasza (Iz 7, 14), w Księdze Micheasza (Mi 5, 1-2) i Księdze Rodzaju (1 Mż 3, 15).

Perspektywy tradycji i orzeczeń soborów Kościoła niepodzielonego pytania o Marię zawsze wiązały się z jej odniesieniem do Jezusa. Bez wątplenia na osobę Marii przeniosły się w późniejszym czasie spory toczące się o to, kim jest Chrystus oraz ile ma natur. Wątpliwości zostały rozwiązane dzięki soborowi Efezkiemu (431 r.), który uznał Marię za Bożą rodzicielkę (gr. Theotokos), jako że Chrystus jest prawdziwym Bogiem z Ojca zrodzonym, który ciało przyjął z Marii Dziewicy i stał się człowiekiem. Sobór ten następująco wypowiedział się na ten temat: Wierzmy więc, że Pan nasz Jezus Chrystus, Jednorodzony Syn Boży, jest doskonałym Bogiem i doskonałym człowiekiem, złożonym z rozumnej duszy oraz ciała, zrodzony z Ojca przed wiekami co do Bóstwa, a >>w ostatecznych czasach<< (Hbr 1, 2) dla nas i dla naszego zbawienia z Maryi Dziewicy co do człowieczeństwa; współistotny Ojcu co do Bóstwa i współistotny nam co do człowieczeństwa. Nastąpiło bowiem zjednoczenie dwóch natur. Dlatego wyznajemy jednego Chrystusa, jednego Syna, jednego Pana. Z racji zjednoczenia bez pomieszania wierzymy, że święta Dziewica jest Bogurodzicą (gr. Theothokos), ponieważ Słowo Boże się wcieliło, stało się człowiekiem i od chwili swego poczęcia zjednoczyło się ze świętą, którą z Niej wzięło (...).

W 553 r. odbył się w Konstantynopolu V Sobór Powszechny, który co do określeń Marii włączył do kanonu 2 i 6 przymiot „zawsze Dziewica” (gr. Aeiparthenos, łac. Semper Virginie), co oznacza, że Maria jest Dziewicą przed zrodzeniem, w zrodzeniu i po zrodzeniu Chrystusa (łac. ante, in partum i post partum). Zostało to potwierdzone przez 3 kanon zwołanego w 649 r. Soboru Laterańskiego, który wypowiedział się następująco: Jeżeli ktoś zgodnie ze świętymi Ojcami nie wyznaje, że Maryja święta, zawsze Dziewica i niepokalana, jest w sensie właściwym i prawdziwą Matką Boga, jako że w czasach ostatecznych bez nasienia ludzkiego poczęła szczególnie i prawdziwie z Ducha Świętego samo Słowo Boga, zrodzone z Ojca przed wszystkimi wiekami, i zrodziła Je bez zepsucia, a Jej dziewictwo pozostało nienaruszone po zrodzeniu, niech będzie potępiony.

Osobę Bogurodzicy dowartościował także VII (787 r.) Sobór Powszechny zajmujący się przede wszystkim kwestią sporów ikonoklastycznych. Ze źródeł pozabiblijnych i związanych z tradycją Kościoła możemy o Marii dowiedzieć się między innymi z apokryficznej protoewangelii Jakuba, która opisuje młode lata życia spędzone przez nią w świątyni, a także fakt narodzin Syna Bożego.

Podsumowując dotychczas nakreślony obraz, kim jest Maria z Nazaretu, możemy powiedzieć, że dla większości chrześcijan Maria w myśl orzeczeń soborowych,

przede wszystkim Soboru Efeskiego (431 r.) to Boża rodzicielka, matka Wcielonego Słowa – Jezusa Chrystusa.

Mariologia w tradycji luterńskiej

W tradycji luterńskiej, która początek wzięła w wittenberskiej Reformacji (1517 r.) mariologia nie była często podejmowanym tematem ani przedmiotem sporów. Podstawowymi pytaniami, z jakimi musiała zmierzyć się Reformacja, były kwestie soteriologiczne, czyli dotyczące zbawienia oraz walka z nadużyciami związanym ze sprzedażą odpustów i wypaczeniami natury czysto eklezjalnej w obrębie Kościoła Zachodniego. Dopiero z czasem wraz z kształtowaniem się programu reformy i postawieniem w jej centrum Chrystusa (*solus Christus*) stało się jasne, że kult świętych i kult maryjny nie są do pogodzenia z wyżej wspomnianą zasadą – jedynego pośrednictwa Chrystusa. Reformacja przybliżyła człowiekowi Chrystusa, który przestał być w odbiorze wiernych karzącym sędzią, osądzającym grzesznych ludzi, przenikniętych średniowieczną pobożnością. Chrystusa stał się tym, który zbawia człowieka darmo z łaski przez wiarę bez żadnych zasług człowieka (*sola gratia et sola fide*). Dzięki takiemu myśleniu kult maryjny zaczął stopniowo zanikać. Jak już wspomnieliśmy, takie podejście wynikało z soteriologii reprezentowanej przez ks. Marcina Lutera. W kwestii maryjnej Luter wypowiedział się w Komentarzu do „Magnificat”, w którym napisał: Stąd możemy uczyć się, jaka powinna być właściwa cześć, którą oddaje się Maryi, i jak powinno się Jej służyć. (...) Nie możesz myśleć, że Ona niechętnie słucha, gdy nazywa się Ją niegodną takiej łaski. Bez wątplenia nie kłamała przecież, kiedy wyznawała swą niegodność i marność, na którą Bóg wejrzał zupełnie nie ze względu na Jej zasługi, lecz z powodu najczystszej łaski. Ona niechętnie słucha niepotrzebnych gaduł, którzy wiele kazań głoszą i piszą o Jej zasługach. Oni chcą przez to dowieść swej wielkiej wiedzy i nie dostrzegają, jak osłabiają Magnificat, dowodzą, jakoby Matka Boga kłamała, i umniejszała łaskę Boga. O ile bowiem dokłada się Jej godności i zasług, o tyle czyni się ujmę łasce bożej i umniejsza prawdę Magnificat. Anioł pozdrawia Ją także tylko z łaski Boga [i mówi], że Pan jest z Nią, przez którego jest błogosławiona między wszystkimi niewiastami. Dlatego wszyscy, którzy narzucają jej tak wiele chwały i czci oraz chcą to wszystko przypisać tylko Jej, są niedaleko od tego, by uczynić z Niej bożka, zupełnie jakby Jej na tym zależało, żeby Ją czcić i spodziewać od Niej dóbr. A Ona przecież odsuwa to od siebie i chce, by w Niej chwalić Boga i zaufać Jego łasce! Jak z tego wynika, teologia Marcina Lutera koncentrowała się na roli łaski Bożej względem człowieka, odrzucała zasługi i rolę człowieka w procesie zbawczym. W tym kontekście zadajmy sobie pytanie, czy Luter był „maryjny”? Tak jak zaznaczyliśmy na wstępie, teologia Reformacji ani sam Luter nie byli skoncentrowani na mariologii. Jak zauważa o. Celestyn Napiórkowski, Ojciec reformacji nie przestał jednak okazywać Matce Pana swej głębokiej czci i uważać za piękny wzór życia chrześcijańskiego.

Podsumowując mariologię luterńską, możemy powiedzieć, że Maria dla luteran, a nawet zdecydowanie szerzej – wszystkich chrześcijan – jest przede wszystkim

wybraną przez Boga, nauczycielką chrześcijan i pokorną służebnicą, którą posłużył się Bóg – jak mawiał Luter. Podkreślmy jednak, że Maria nie jest i nie może być pośredniczką w relacji z Bogiem, ponieważ obowiązuje zasada *solus Christus*. Dla luteran *Theotokos* jest Matką Chrystusa, a także przykładem pokory, wiary, zawierzenia Bogu – i nikim więcej. Centralne miejsce w teologii luterskiej zajmuje Chrystus oraz wyjednane przez Niego zbawienie, które oferuje osobiście człowiekowi dzięki ofierze Golgoty, darmo z łaski przez wiarę, nie potrzebując przy tym pośredników.

Mariologiczny dialog katolicko-luterski

Dzięki otwartości ekumenicznej II Soboru Watykańskiego stała się możliwa dyskusja dotycząca osoby Matki Chrystusa, co przełożyło się m.in. na pracę luteran i katolików w USA (1975-1978) oraz wspólnej komisji złożonej z biblistów luterskich, katolickich, anglikańskich i reformowanych. Komisja po przeprowadzonych badaniach stwierdziła, że nadal istnieją różnice w rozumieniu maryjnych fragmentów biblijnych, ale nie wynikają one bezpośrednio z prowadzonej egzegezy biblijnej, lecz z późniejszych tradycji i uwrażliwień wyznaniowych. Kolejnym z dokumentów, który powstał dzięki wspólnej pracy lutersko-katolickiej, jest dokument z 1991 r. „Jedyny Pośrednik, święci i Maryja”, który mówi o Marii, że powinna być czczona jako Matka Boga, czysta, święta i nadzwyczaj błogosławiona Dziewica. Dokument ten stwierdza ponadto, by kult świętych i Maryi nie zaciemniał jedynego pośrednictwa Chrystusa. Trzy formy świętych – a więc i Maryi – wspólnie uznano za poprawne; dziękczynienie Bogu za świętych, umacnianie swojej wiary przez wpatrywanie się w świętych i naśladowanie świętych.

Z perspektywy luterskiej kwestią dzielącą nadal pozostaje wzywanie Marii i świętych, ponieważ nie ma ku temu podstaw biblijnych. Kolejnym z dokumentów jest dokument z Dombes, w którym strona protestancka zdecydowanie przeciwstawia się m.in. kwestii trwałego dziewictwa Marii (w tej kwestii zgodne są Kościoły rzymskokatolicki i prawosławny), a także nazywaniem Marii Współodkupicielką i Pośredniczką. Dla luteran nie do przyjęcia są również dogmaty o Niepokalanym Poczęciu i Wniebowzięciu Najświętszej Marii.

Podsumowując stwierdzić trzeba, że w dialogu ekumenicznym między luteranami i katolikami wykonano wiele pracy, uzgodniono również szereg spornych kwestii, to jednak nie udało osiągnąć się całkowitego kompromisu na płaszczyźnie mariologii. Podkreślmy, że stanowiska obu stron dialogu zbliżyły się znacząco we wzajemnym poznawaniu się.

Zakończenie – perspektywy dalszego dialogu ekumenicznego

Podsumowując powyższe rozważania, warto wrócić do zacytowanych już słów o Sergiusza Bułgakowa z roku 1927: każde zbliżenie podzielonych Kościołów powinien poprzedzić wspólny kult Bogurodzicy. Słowa te na przestrzeni ostatnich dekad nie spełniły się i wydaje się, że raczej się nie spełnią, gdyż różnice

doktrynalne istniejące między Kościołami są dość znaczące i nie prędko nastąpi zjednoczenie podzielonego chrześcijaństwa – między innymi ze względu na różne modele jedności eklezjalnej. Co można zrobić w tej sytuacji? Myślę, że powinniśmy wzajemnie się od siebie uczyć i oddawać cześć Matce Bożej poprzez naśladowanie jej życia, będącego nieustannym zawierzeniem się Bogu, poprzez jej wzór pokory, a także docenienie obecności i bliskości Boga oraz łaski Bożej w życiu człowieka wierzącego.

* *Michał Koper (ur. 1991), absolwent germanistyki na UW; student III roku teologii ewangelickiej wyznania prawosławnego; pasjonat Ojców Pustyni i Ojców Kościoła oraz językoznawstwa*

Bibliografia

A. Kniazeff, Matka Boża w Kościele Prawosławnym, Warszawa 1996.

K. Ware, Kościół Prawosławny, Białystok 2011.

E. Adamiak, Mariologia, Poznań 2003.



Ks. Jan Twardowski

Dar *

Święta Bożego Narodzenia są wielkim darem dla nas. Bóg stał się człowiekiem, zapłakał ludzkimi łzami, otworzył przed nami swoje ludzkie serce. Nie tylko choinki i prezenty, ale sam Jezus Jest Podarunkiem dla nas. I ten podarunek ma być rozdawany.

Jezus, Bóg-Człowiek przyszedł na początku naszej ery, ale wciąż przychodzi do nas poprzez ludzi, biednych, głodnych, oczekujących naszej dobroci, życzliwości, spragnionych naszej poprawy, czystości życia.

Przychodzi też pod postacią ludzi, którzy nam samym wiele dają.

Czy myślimy o tym, ile otrzymaliśmy od naszych rodziców, nauczycieli, przyjaciół, od każdego, kto się nad nami pochylił?

A czy przeze mnie Jezus przychodzi na świat?

Czy daję ludziom ciepło, światło i wiarę?

Nie otrzymaliśmy wiary tylko dla siebie. Mamy ją przekazywać innym.

Dając innym wiarę poprzez siebie, przekazujemy najważniejszy podarunek – Dar, jakim jest sam Jezus.

Dar Bożego Narodzenia – być człowiekiem, przez którego Jezus znów przychodzi na świat.

* *Ze zbioru „Noc szczęśliwego rozwiązania”*

Jolanta Janowska

Z cyklu „Miasta Lutra”

Drodzy Czytelnicy,

w maju br. odbyła się wycieczka „Śladami Reformatora ks. Marcina Lutra”, która objęła zwiedzanie takich miast, jak: Erfurt, Eisenach, Wartburg, Eisleben, Torgawa, Wittenberga i Lipsk. Z Reformacją w Niemczech związanych jest jednak aż 36 miast, które staraliśmy się przybliżyć w kolejnych numerach naszego biuletynu. Dzisiaj kończymy ten cykl. Mamy nadzieję, że krótkie informacje były dla Was, Drodzy Czytelnicy, motywacją do odświeżenia i pogłębienia wiedzy o Reformacji, która w tak znaczący sposób zmieniła historię świata. A może zachęciliśmy do wycieczek (przynajmniej wirtualnych) śladami naszego Reformatora?

WORMACJA (WORMS)

To jedno z najstarszych niemieckich miast w zachodnich Niemczech, położone nad rzeką Ren, otoczone winnicami i słynące z dobrego, białego wina. Już z daleka widać dwie pary ogromnych wież XII-wiecznej romańskiej katedry św. Piotra. To jedna z trzech romańskich katedr w Niemczech, należąca do najwspanialszych dzieł sztuki budownictwa sakralnego. Jej krypta kryje kilka kamiennych sarkofagów, z których najstarszy pochodzi z 955 roku.

Zaledwie kilka kroków na zachód od katedry, przy rondzie Willy Brandta, znajduje się **najstarszy w Europie cmentarz żydowski, miejsce pielgrzymek Żydów z całego świata. Powstał prawdopodobnie równocześnie ze wzniesieniem katedry, kiedy powstała bardzo aktywna gmina żydowska. W północnej części miasta do dziś istnieje odrestaurowana dzielnica żydowska, przylutona do ówczesnych murów miasta. Na cmentarzu pochowano wielu żydowskich rabinów i uczonych** – na przykład rabina Meir z Rothenburga (1293 r.) czy Aleksandra ben Salomona Wimpfen (1307 r.). **Aż trudno uwierzyć, że**

nagrobki przetrwały czasy nazistowskie! Jedna z zachowanych tablic nagrobnych pochodzi nawet z 1076 r.

Marcin Luter nie miał jednak zbyt wielu miłych wspomnień związanych z tym miastem. W 1521 r. przyjechał tu w ramach Sejmu Rzeszy, wezwany przez cesarza Karola V do wyrzeczenia się swoich poglądów i zaprzestania nauk. Kiedy odmówił, uznano go za heretyka i skazano na banicję, tym samym pozbawiając wszelkich praw. Ochronił go książę Fryderyk Mądry, elektor Saksonii, ukrywając Lutra w Wartburgu jako Junker Jörga. W miejscu ówczesnego pałacu cesarskiego znajduje się dzisiaj park.

Na północ od katedry, na środku zielonego placu przy *Lutherring* (gdzie niegdyś znajdował się dziedziniec biskupstwa, w którym odbywał się słynny Sejm Rzeszy) znajduje się obecnie najokazalszy na świecie **pomnik Marcina Lutra** i jego zwolenników.

Dodatkowo widocznym znakami reformacji luterańskiej w Wormacji jest biblioteka Lutra zawierająca ponad 600 jego dzieł oraz kościół jego imienia wzniesiony w 1912 r.

Wormacja stała się tłem wydarzeń opowiedzianych w Pieśni Nibelungów, świadkiem czynów słynnego Zygryda. Ale nadreńskie miasto to nie tylko zabytki i historia, to też wspaniałe muzea np. multimedialne Muzeum Nibelungów, w którym ożywają bohaterowie znani ze stron Pieśni Nibelungów.

Po maratonie przez zabytki i muzea wskazane jest udanie się na nadreńską promenadę z pięknym zespołem parkowym i barokowym zamkiem. Nie tylko zachwyca on swoim wyglądem, jest też jednym z ulubionych miejsc w Wormacji, gdzie odbywają się śluby.

ZEITZ

Miasto katedralne i rezydencja Zeitz są częścią Szlaku Romańskiego. Zwiedzając miasto nie można pominąć katedry św. Piotra i Pawła. Pierwotnie była to romańska budowla sakralna, przebudowana później w stylu gotyckim. To tu w 1542 r. Luter mianował Mikołaja von Amsdorf pierwszym ewangelickim biskupem. Obecnie katedra jest częścią barokowego zespołu zamkowego Moritzburg.

Niewątpliwie Zeitz jest miastem potomków Lutra (działali tu jego męscy potomkowie). Johann Ernst Luter, wnuk reformatora, wziął ślub w kościele św. Michała w Zeitz. Ze swoją żoną, Martą, mieli ośmioro dzieci, dając początek linii Lutrów z Zeitz. Jego nagrobek jest wbudowany w ścianę krużganku w katedrze św. Piotra i Pawła. Potomkowie Marcina Lutra do dzisiaj żyją w Zeitz.

Pod koniec XIX w. w bibliotece kościoła św. Michała odkryto wydruk tez z 1517 r. Zalicza się on do wyjątkowo cennych i rzadkich okazów wśród oryginalnych źródeł z czasów Reformacji.

Miasto posiada sieć wielu podziemnych korytarzy i sklepień, które powstały za czasów Lutra w celu składowania i schładzania piwa. Dziś udostępniane są turystom

CZY WIECIE, ŻE...?

* „Zapijaczony niemiecki mnich” – tak miał powiedzieć o Lutrze papież Leon X. Ale ojciec Reformacji nie był zwykłym mnichem. W 1515 r. został prowincjonatem, a **pod jego władzą znajdowało się aż jedenaście klasztorów!** Znany z wyjątkowej erudycji i niezliczonych dysput, niezwykle popularny doktor teologii i wykładowca teologii korespondował z profesorami innych uczelni. Był również cenionym przez wiernych kaznodzieją, co wcale nie było częstym zjawiskiem w tamtych czasach...

* Kiedy wybuchła Reformacja, Europa była społeczeństwem chłopskim, a większość chłopów nie przejawiała zainteresowania uczestnictwem w życiu Kościoła – owszem, uczestniczyli w mszach, ale rozmawianie podczas czytań i kazań, wchodzenie i wychodzenie z kościoła w trakcie mszy nikogo nie dziwiło. No cóż, 95% mieszkańców Europy Zachodniej nie umiało czytać ani pisać, nie mówiąc już o rozumieniu łaciny. Ludźmi cenili za to pielgrzymki, kult lokalnych świętych i ich relikwii. Wszystkie te praktyki nie wymagały bowiem obecności księdza, z którym chłopcy często mieli na pieńku. **Kościół służył im za źródło usług religijnych – ślubów, chrztów i pogrzebów. Czyż to nie brzmi znajomo?**

* W 1525 r. Marcin Luter **poślubił byłą zakonnice, 26-letnią Katarzynę von Bora** (sam miał wtedy 42 lata). Kobieta uciekła z klasztoru pod wpływem nowin reformacyjnych i wraz z innymi uciekinierkami przybyła do Wittenbergi, by poszukać schronienia u samego Lutra. Małżeństwo to było zawarte z rozsądku i podyktowane raczej dobrem Katarzyny (za zrzucenie habitu groziła jej śmierć). Luter początkowo nie myślał o żadnym małżeństwie, próbował wyswatać Katarzynę z majątymi jegomościami. Ta ciągle odmawiała i w końcu przekonała reformatora do swojej osoby. Po ślubie para autentycznie się pokochała i stworzyła szczęśliwy dom. Ponieważ Luter, delikatnie mówiąc, nie był zbyt przedsiębiorczy (zajmował się przecież reformowaniem Kościoła), za utrzymanie rodziny w dużej mierze odpowiadała Katarzyna. Oprócz zajmowania się finansami, **żona miała na swojej głowie także 11 dzieci** (część z nich była adoptowana).

Źródła:

John M. Todd, Marcin Luter, Warszawa 1998.

Kenneth G. Appold, Reformacja. Krótka historia, Warszawa 2013.

Kalendarium

Wybrane daty z historii Reformacji i życia Kościoła – grudzień

- * 08.12.1968 r. (49 lat temu) w Warszawie zmarł **ks. Karol Kotula** – biskup Kościoła w latach 1951–1959;
- * 10.12.1520 r. (497 lata temu) **ks. Marcin Luter** spalił na stosie bullę papieską;
- * 17.12.1874 r. (143 lata temu) urodził się **ks. Edward Wende** – polski duchowny ewangelicki (dziadek Edwarda Wendego – senatora III RP);
- * 22.12.1984 r. (33 lata temu) zmarł **ks. Woldemar Gastpary**, rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie w latach 1965-1981;
- * 25.12.1990 r. (27 lat temu) zmarł **ks. prof. Jan Niemczyk**, rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie w latach 1980-1987;
- * 31.12.1384 r. (633 lata temu) zmarł **John Wycliff** – prekursor ruchów reformacyjnych.

Nasze drogie Jubilatki

Pani **Halina Szkudlarz** – 5 grudnia,

Pani **Zofia Tworzyńska** – 9 grudnia,

Pani **Maria Weinberg-Wójtowicz** – 10 grudnia,

Pani **Alicja Sadowska** – 18 grudnia,

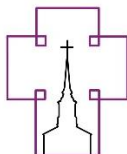
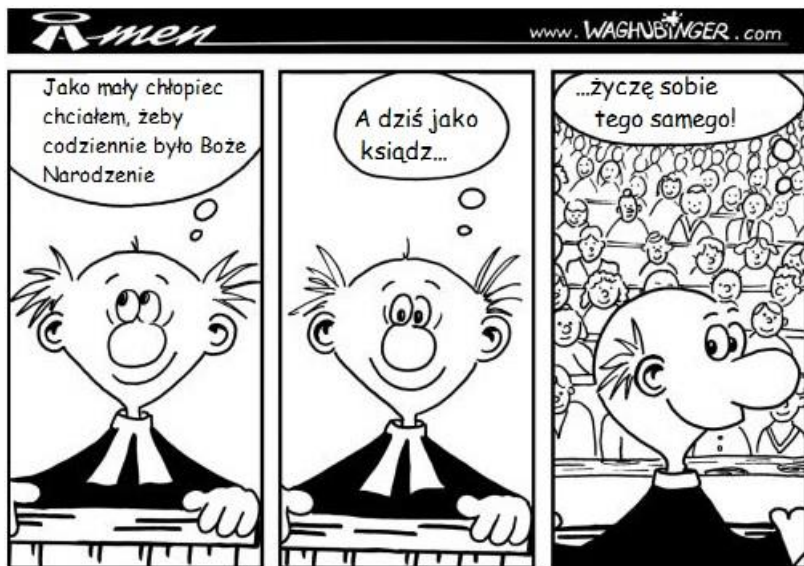
Pani **Liliana Szmit** – 24 grudnia,

Pani **Hanna Wyszomirska** – 25 grudnia



Pan pokoju niech wam da pokój zawsze i wszędzie. Pan niechaj będzie z wami wszystkimi. (2 Tes 3, 16)

Z przymrużeniem oka :-)



Parafia Ewangelicko-Augsburska Wniebowstąpienia Pańskiego

ul. Puławska 2a, 02-566 Warszawa, tel. 22 849 77 05

godziny pracy kancelarii: pn., pt.: 10:00 – 13:00; wt., śr., czw.:

15:00 – 18:00; niedz.: 11:30 – 12:30

<http://www.pulawska.luteranie.pl/> email: pulawska@luteranie.pl

nr konta: 51-1020-1068-0000-1802-0000-0315

©Nasza Parafia – Informator Rady Parafialnej PE-A Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie

Koordynator numeru: Łucja Cholewik. skład numeru: Dagmara Maciuszko.

Na parafialnej stronie internetowej <http://www.pulawska.luteranie.pl/> istnieje możliwość pobrania informatora „Nasza Parafia”. Będziemy Państwu wdzięczni za przekazywanie wszelkich uwag i propozycji dotyczących pisma na adres mailowy parafii: pulawska@luteranie.pl



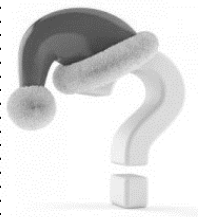


Dodatek dziecięcy do biuletynu „Nasza Parafia”

rok IV nr 9/2017

Ewangelicko – Augsburska Parafia Wniebowstąpienia
Pańskiego w Warszawie

Zbliża się koniec bardzo wyjątkowego roku 2017. W ciągu ostatnich miesięcy poznawaliśmy historię Reformacji. Dwunasty miesiąc tego roku – grudzień, to czas przygotowań do świąt Bożego Narodzenia. Na zakończenie cyklu, w którym poznawaliśmy postać naszego reformatora, zastanówmy się jak wyglądały święta w czasie, kiedy żył Marcin Luter.



Czy za czasów Marcina Lutra wysyłało się kartki świąteczne?

Nie! Pięćset lat temu nie było takiego zwyczaju, ponieważ niewiele osób umiało czytać i nie było takiej poczty jak ta, która działa dziś. Aby dostarczyć list, trzeba było wysłać konno posłańca. Z tego co wiadomo, Marcin Luter w okresie świątecznym wysłał list do Księcia, który był smutny. W liście pisanym gęsim piórem i atramentem starał się pocieszyć władcę.



Czy 500 lat temu był zwyczaj ubierania choinki?

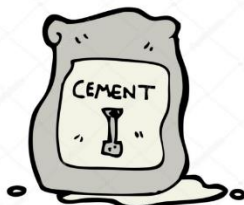
Pierwsze wzmianki o świątecznej choince pochodzą z około 60 lat po śmierci Marcina Lutra. Nie był to więc zwyczaj znany za życia naszego reformatora. Na różnych rysunkach, które powstały 300 lat później artyści przedstawiali sposób świętowania w domu Rodziny Lutrów. Ciekawe jest to, że rysownicy przedstawiali często zwyczaje, które panowały później, za ich życia.



__ ALKA



Ź __ Y



CEM __



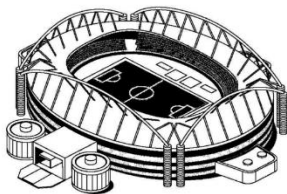
__ DŁY



__ _



W __ _ TR



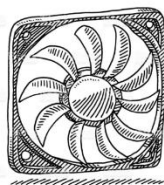
__ _ DION



__ DY __



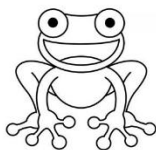
CZEKOŁ __ _ A



__ _ YLATOR



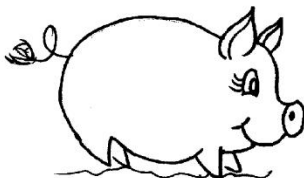
___BA



ŻA___



___MIK



ŚW___



___ZDEK



M___A



___WA



___EC

Ę



___CH

Dlatego czasem w pokoju rodziny Lutra pokazana jest choinka. To oznacza, że niektóre obrazy nie odzwierciedlają rzeczywistości.



Czy Marcin Luter dostawał prezenty od Mikołaja?

Oczywiście w czasie świąt dzieci dostawały małe upominki. Najczęściej były to jabłka, orzechy lub małe zabawki drewniane. Prawdopodobnie jednak w domu Lutrów prezenty były darowane z okazji urodzenia małego Jezusa, aby podkreślić powagę tego wyjątkowego i radosnego wydarzenia.



Jak świętowano Boże Narodzenie w początkach Reformacji?

Na pewno najważniejsze było świąteczne nabożeństwo. W czasach późniejszych ważne było śpiewanie pieśni w języku zrozumiałym dla wszystkich ludzi, czyli w księstwie Saksonii – po niemiecku. Marcin Luter umiał grać na lutni i bardzo lubił muzykować.

